Cena egzempl. 15 gr.

Prawda

Prenumerata kwartalna wraz z przesyłką pocztową 2 Zł.

tygodnik poświęcony sprawom politycznym, społecznym, ekonomicznym, literackim, naukowym i informacyjnym.

Wychodzi w każdy piątek o godzinie 10-tej rano. Adres Redakcji i Administracji: Tarnów, ul. Goldhammera 1.

Wszelkie listy i manuskrypta należy przesyłać tylko do Redakcji. Godziny przyjęć od 10 do 12 i od 3 do 5. Telefon Nr. 255.

Rok I. Tarnów, piątek 17 grudnia 1926 r. Nr. 11

WTAJEMNICZENI.

Cofnijmy się myślą wstecz w czasy, kiedy to żądni wiedzy uczeni, w tajemnicy przed światem, zamknięci sami w sobie w otoczeniu przedziwnych rurek, butli i retort szklanych, wśród okopconych sadzą tygielków i kociołków, zgięci w kabłąk nad zżółkłą od starości księgą pergaminową, zapisaną pismem wtajemniczonych, śledzili tajemnicę zawartą w zgłoskach magicznych recept, tajemnicę rządzenia światem, ludzkością i narodami.

Tak! — Intelekt człowieczy nie chce pozostać biernym wokół zjawisk codziennego życia. Ambicja każdego człowieka jest rządzić, a nie być rządzonym. Tedy też nie dziwimy się, że zgrzybiali wiekiem uczeni, latami ślęczeli nad zagadką t. zw. „Kamienia filozoficznego".

Nie odmawiając pierwszeństwa Bogu, rządzić ludzkością to może za śmiała myśl, której niemożność ziszczenia ujawniła się dobitnie w Napoleonie i wielu innych władzach. Rządzić jednak narodem, to przystoi każdemu człowiekowi, o ile moralne czy fizyczne moce danego narodu postawia go na czele.

Doświadczenia, jakie czerpiemy w historji wieków ubiegłych, poucza nas, że **sztuka rządzenia polega na posłuchu w masie.** Czerwony Lenin i biały Mussolini ująwszy w ręce stery rządów, celem wyrobienia posłuchu w masach zastosowali srogi środek w postaci teroru.

Ni czerwony ni biały Piłsudski z chwilą ujęcia steru rządów, swą nad wyraz godną naśladowania wyrozumiałością oburza lewicę, niepokoi prawicę i w podziw wprawia zagranicę tem, że będąc więcej zwalczany i nienawidzony aniżeli kochany, przecież nie posługuje się terorem mimo, że wszystko tak z lewicy, jak i z prawicy przemawia za tem: By Dziadek jął się bata i sprawił lanie niesfornej zgrai. Piłsudski obrał drogę prawdziwie wtajemniczonych, którzy nietylko zachęcają lecz niekiedy swoją „boską iskrą" nawet sobie niechętnych, do współpracy pociągają i tem samem wszystkie umysły na nutę państwowotwórczą nastrajają, nie posiłkując się terorem.

Tak rozważając, możemy zauważyć jak z za węgła podwalin państwa, zwolna, wychyla się dziwna, o zachłannych oczach i zwyrodniałem obliczu postać, odziana w przepych szat, postać „kapitału". Dwa bękarty półnagie w łachmanach „drożyzna" i „głód" czepiając się szat „kapitału" wrzeszczą w niebogłosy żeru - żeru - żeru! Mówiąc zrozumiale:

> Kapitał zagraniczny czyha na wykupno bogactw naturalnych Polski. W tym celu aranżuje nieprzychylne konjunktury dal państwa polskiego, by stopniowo przez nabywanie kopalń, lasów, fabryk oddać Polskę w ręce anonimowego rządu, który rezyduje w zaciszonych podwojach giełdy wszechświatowej, a którego maski żerują po wszystkich państwach, zaś w szczególności w nowopowstałych.

Brońmy się tedy!

Siła nasza będzie tem możniejsza jeśli społem zwarci w jedną masę posłuszną własnemu rządowi, staniemy się groźnymi przeciwnikami bezrobocia, drożyzny, głodu i obcego kapitału.

Stańmy się tedy jednym Wielkim Wtajemniczonym, którego moc powodzenia będzie ukryta w tajemnicy magicznej recepty:

Na przeciągu jednego miesiąca bądźmy bezwględnie posłuszni rządowi! Niech się tak stanie! A przekonamy się w przyszłych miesiącach co nasza potęga posłuchu potrafi zdziałać.

Józef Grzebiec

Mars polski.

Płakał naród, gdy krwią zalała się Praga w 1831 r., gdy moskal kłuł sztykiem piersi bohaterów i włókł ich w kajdanach w tajgi Sybiru. Płakał naród przez 120 lat przeszło, bo piętno niewolnika wypalone narzędziami Suwarowa i Murowiewa paliło mu czoło, a krew członków rządu narodowego Trauguta o pomstę do nieba wołała. Płakał naród, bo niemiecki but z gwoździami i „sapog" rosyjski cisnął go okrutnie, chcąc zdusić to, co wypiastowane zostało tradycją Grunwaldu, Chocima i Wiednia.

Wreszcie błysnęła jutrzenka wolności i orły zaborcze strzaskane runęły, a w miejsce ich wzbiły się wolne orły białe i zatrzepotały skrzydłami, zwiastując wolność, równość i braterstwo.

— — — — — — — — — — — —

Osiem lat ciężkich, a ustawicznych przesileń oraz walk o stanowiska i władzę pochłonęły naszych przewódców zupełnie. Partyjnictwo, protekcjonalizm, przekupstwo, kradzieże, a wreszcie głupota były w ciągu ośmiu lat na widowni. Naród oczekiwał poprawy losu, czekał na ziszczenie snów, wypiastowanych w czasach niewoli o Ojczyźnie idealnej. Każda zmiana w stolicy wywoływała silniejsze bicie serca, bo zawsze spodziewano się, że nastaną lepsze czasy, że za pracę i znoje naród przynajmniej głodny nie będzie.

— — — — — — — — — — — —

Wreszcie nadszedł maj 1926 r.

Polską wstrząsnął dreszcz nowy, olbrzymi i przejął naród do szpiku kości.

Z Sulejówka ruszył **Mars polski**, by szujom nie dać rządzić, by użyć **bata** na łotrów, bo wolna Polska Babilonem dla narodu była. Zagrzmiały w stolicy **armaty** i **karabiny**, polała się krew bratnia, a Mars na moście Kerbedźa wypowiedział pamiętne słowa: „dobrowolnie władzy nie złożę". Osiemset przeszło ciał, zamordowanych rękami braci w imię „sprawiedliwości", podniesiono z ulic Warszawy.

Naród — o dziwo — nie płakał.

Wierzył w wodza idealnego i zapatrzony w wąsatą i groźną twarz Marsa polskiego, oczekiwał wymiaru sprawiedliwości, **oczekiwał chleba za pracę i znoje i był pewny, że sprawiedliwości stanie się zadość — że minie bezpowrotnie wyzysk, złodziejstwo, a głupota poselska pójdzie do kąta.**

— — — — — — — — — — — —

Jakie znowu rozczarowanie biedny naród spotkało — wiemy. Rozpalone gorączką głodową usta nadal wołają o chleb, oczy jednak są suche, bo łez brakło. Wychudzone dłonie, które w maju kierowały pociągi na ślepe tory i przecinały druty, zaciskają się coraz kurczywiej, wściekłość ogarnia tłumy i w beznadziejnem oczekiwaniu pytają: **Marszałku!** kiedyż nareszcie skończy się ta głodowa nędza?

W rocznicę bitwy pod Łowczówkiem.

Zmagania czasu wojny światowej nie ominęły Tarnowa, lecz nasłały mu falangi wojsk rosyjskich, które pierścieniem straży sięgały aż pod Łowczówek.

Oto właśnie w dzień wigilijny Bożego Narodzenia r. 1914 zawrzała straszliwa walka pomiędzy wojskami rosyjskiemi a legjonistami polskimi. Terenem walki były pola, lasy i łąki Łowczówka.

Legły pokotem życia młodocianych legjonistów, obok nieprzyjaciół. Łąki, pola i lasy zasłały się trupami. Po skończonej walce, tu, i ówdzie poczęły się wyłaniać patrole sanitarne, które zbierały trupów i rannych.

Nad polem walki zawisła zaduma.

Dzięki staraniom okolicznego obywatelstwa a w szczególności p. Miętusa z Tuchowa, zwłoki poległych Legjonistów zostały pochowane na wspólnym cmentarzyku, gdzie spoczywają wraz z poległymi Rosjanami i Austrja-

kami. Stowarzyszenie Legjonistów w Tarnowie chcąc uczcić pamięć poległych Kolegów, urządzają dn. 19 bm. (tj. w niedzielę) uroczyste nabożeństwo w kościółku w Pleśnej, zaś następnie nastąpi złożenie wieńców w asyscie sztandaru, poczem zostaną wygłoszone okolicznościowe mowy.

O liczny udział P. T. Publiczności w uroczystości uprasza Stowarzyszenie Legjonistów.

Wyjaśnienie.

Odnośnie do naszej notatki umieszczonej w poprzednim numerze „Prawdy“, p. t. „Patent Józefiński“ nadsyła nam ks. Józef Głus, proboszcz z Wojnicza następujące

wyjaśnienie.

W sprawie pogrzebu Antoniego Gajdy, inwalidy zmarłego w Wojniczu w dniu 2 lutego br. proponowałem odprowadzenie zwłok na cmentarz za darmo. Rodzina jednak zmarłego, a w szczególności jego brat Jan Gajda zażądał parady tj. dwuch księży i odprawienia na drugi dzień wielkiego nabożeństwa, za co zobowiązał się zapłacić kwotę 75 zł. Z własnych zatem funduszów pokryłem wydatki połączone z pogrzebem Antoniego Gajdy t. j. zapłaciłem kościelnego, organistę i księży, na co wyłożyłem kwotę 38 zł. 75 gr. Nadto zupełnie bezinteresownie sporządziłem wyciągi metrykalne, by rodzina zmarłego mogła otrzymać zasiłek inwalidzki.

Gdy Jan Gajda mimo zobowiązania się nie zapłacił ani grosza, zmuszony byłem sprawę poruczyć adwokatowi.

Informacja udzielona Redakcji przez Jana Gajdę jest zatem nieprawdziwa a nawet złośliwa, gdyż tenże Jan Gajda z zawodu szynkarz, który w swym szynku rozpija nieletnie dzieci, sprzedając im wódkę na kieliszki, za co ma dochodzenia — stara się w sposób złośliwy, a nieprawdziwy przedstawić sprawę pogrzebu jego zmarłego brata Antoniego Gajdy, by tem samem uchylić się od obowiązku zapłacenia mi kwoty, którą w ciężkiej dla niego chwili z własnej kieszeni za niego wyłożyłem.

Wojnicz dn. 6 XII 1926.

Ks. Józef Głus
proboszcz.

Celem wynagrodzenia krzywdy, jaką notatka nasza wyrządziła tak ks. proboszczowi, jakoteż i całemu stanowi kapłańskiemu — wyjaśnienie powyższe z obowiązku umieszczamy.

Redakcja.

Nadobna stróżka, artysta-malarz, radca i student.

Przy ul. Nowo-Dąbrowskiej 21 znajduje się u Apolonji Baranówny, która w tej kamienicy spełnia funkcję stróżki — istny dom rozpusty. Otoczona wielbicielami, do których należą jakiś ukrainiec i jakiś emeryt podatkowy i ufna w ich obronę mści się taż Baranówna na spokojnych lokatorach tego domu, sama zanieczyszcza podwórze, a następnie sprowadza policję, rzucając oszczercze podejrzenia na spokojnych mieszkańców tego domu.

Postępki te niecne Baranówny dochodzą już do takich rozmiarów, że sprawą tą powinien zająć się właściciel domu i przez wydalenie stróżki Baranówny, uwolnić lokatorów tejże kamienicy od owej zakały.

Przy sposobności zapytujemy, czy wiadomem jest Dyrekcji Gimnazjum I., że u tejże stróżki, w swem gnieździe demoralizacji i rozpusty, mieszka na stancji uczeń VI. klasy gimn.?

Po wyborach na ratuszu.

Dzięki olbrzymim wysiłkom wiceburmistrza Dra Mütza, została skompletowana Rada miejska przez kooptowanie 8 radnych i ukonstytuowana wyborem Prezydjum Magistratu i asesorów.

Kooptowanie niektórych członków Rady miejskiej jak: Dra Juljana Kryplewskiego, Dra Zygmunta Silbigera i D-a Wolfa Schenkla to potężne votum zaufania całego miasta. Społeczeństwo naszego miasta przez usta Rady miejskiej udzieliło tym panom mandatów i wysłało ich do Rady miejskiej, składając losy miasta w ich ręce. Wyrażamy przekonanie, że mieszkańcy Tarnowa nie doznają zawodu pewni, że panowie ci mający dobro nasze na względzie, staną się filarami w Radzie miejskiej i w Zarządzie miasta i postarają się jeżeli już nie w tej — to w przyszłej Radzie uzdrowić zupełnie stosunki miejskie.

Przy kooptacji Rada miejska wyrządziła jednak wielką krzywdę mieszkańcom Strusiny, nie wprowadzając w miejsce zmarłego asesora śp. Szatki żadnego przedstawiciela rolników, ani przedstawiciela ze Strusiny.

Nie czas dziś biadać nad tem; kooptacja i wybór prawomocnie dokonane — ale zbliżające się nowe wybory muszą wynagrodzić tę krzywdę tak dzielnicy Strusina, jak niemniej i krzywdę mieszczaństwa, które tak słabo i nieznacznie jest reprezentowane w Radzie miejskiej.

Przeciw wyborowi p. Antoniego Lewickiego inżyniera kolejowego na asesora, został wniesiony w ustawowym terminie

protest.

Na wypadek unieważnienia tego wyboru, mandat asesora przypadnie

p. Michałowi Niedzielskiemu,

co naszem zdaniem odrazu należało uczynić.

Naprawić krzywdę wdów i sierót wojennych.

Niedawno prasa codzienna w całej Polsce doniosła o zatargu inwalidów z Krakowską Izbą Skarbową o wymierzanie rent wdowich i sierocych. Ustawa z 22 grudnia 1925 r. do zapewnienia równowagi budżetowej uchwalona na czas przejściowy straciła swą ważność w stosunku do wszystkich dykasterji pracowników i emerytów państwowych, lecz niewiadomo dlaczego obowiązuje w stosunku do inwalidów, wdów i sierót wojennych.

Ustawa powyższa dała ogromny głos w sprawie uposażenia wdów i sierót Starostwom, które określają przeciętny zarobek zdrowej kobiety w danym zawodzie i w danej miejscowości, gdyż od tego zależy ewentualne ograniczenie zaopatrzenia wdowiego lub sierocego.

Zarząd Główny Związku Inwalidów Wojennych stwierdził, że krakowska Izba Skarbowa oznaczając wysokość renty wdowiej i sierocej, wyznacza nawet niższe renty, niż nakazuje ustawa.

W całym szeregu powiatów brano za podstawę niższą normę niż wykazało Starostwo, co sprzeczne jest nawet z ustawą o środkach zapewnienia równowagi budżetowej (z dnia 22 grudnia 1925., art. 12).

Takim sposobem skrzywdzono wdowy i sieroty po poległych żołnierzach w 44 powiatach Małopolski.

Skutkiem takich „obliczeń“ Izby Skarbowej w Krakowie cierpią głód i chłód tysiąca rodzin po poległych żołnierzach w Małopolsce.

Obecny stan jest taki, że Ministerstwo Skarbu jest w posiadaniu 40.000 rekursów wskutek popełnionego błędu przez Izbę Skarbową w Krakowie.

Rekursa te napływają dalej i będzie ich tyle, ile jest wdów i sierót wojennych w Polsce.

Wynik będzie ten, że Izba Skarbowa każdej wdowie będzie zmuszona rentę wymierzyć według dat, podanych przez Starostwo.

Izba Skarbowa w Krakowie będzie zmuszona błąd swój naprawić i zamiast wyrabiać zaległości, których ma od 4 lat ponad 30.000, musi renty wdowie i sieroce zgodnie z ustawą drugi raz obliczyć i zaległości wypłacić.

Piszemy o tem dlatego, że przy każdej sposobności krzywdy inwalidów, czy to ze strony rządu, czy też pojedynczych urzędów, zasypywane są Związki Inwalidów Wojennych bibułą komunistyczną, przez co komuniści walkę inwalidów o swe prawa chcą wyzyskać dla swoich wywrotowych celów.

Inwalidzi, jako ci, którzy są podstawą odzyskania niepodległości, na wywrotową robotę nie pójdą — wiedzą oni, wiele trudu i drogocennej brwi kosztowała wolność jej i stróżami więc nadal będą.

Ostatnio klub poselski frakcji komunisty nej zgłosił w Sejmie wniosek w sprawie bezprawnego, krzywdzącego obliczenia rent dla wdów i sierót po inwalidach wojennych przez Izbę Skarbową w Krakowie.

W szeregach organizacji inwalidzkiej, która jest najsilniejszą w Polsce, gdyż liczą 40 tysięcy członków, panuje rozgoryczenie, powiększone ostatniem zarządzeniem bezprawnego obniżania zaopatrzeń wdowich i sierocych o 10% i więcej.

Przywódcy Związku robią, co mogą, by Związek inwalidów pozostał organizacją państwowotwórczą, jaka jest dotychczas.

Komunikat swoją pseudo-obroną inwalidów, zamydlić oczu łatwowierną demagogją nie potrafią.

Nie, panowie komuniści! na lep żadnego inwalidę nie złapiecie.

Każdy z nich wie, jak się wiedzie ofiarom wojny w Rosji, w tym idealnym — waszem zdaniem — raju proletarjackim.

Starczy powiedzieć, że udziałem inwalidów, którzy w carskiej armji byli niewolnikami i za reakcyjne rządy cara odpowiedzialności nie ponoszą, jest głód i nędza, a i inwalidom krasnoarmiejcom nie wiele lepiej się powodzi.

Chcemy zwrócić waszą uwagę, że zasypywanie ogniw związkowych odezwami, zdradzającemi tak jaskrawo niecne wasze antypaństwowe cele — to daremny trud.

Związek Inwalidów Wojennych na wasze hasła nie pójdzie, niemniej jednak z przeciwnikami swoich uprawnień da sobie sam radę bez waszej pomocy.

Właściwe sfery rządowe również powinny mieć sprawy te na uwadze i nie dopuścić, by poszczególni urzędnicy własnowolnie krzywdzili tysiączne rzesze wdów i sierót wojennych.

Brutalny czyn ex-policjanta.

Dnia 6 grudnia br. była ul. Krakowska widownią wszelkiego zbiegowiska obok sklepu maszyn do szycia pod firmą: „Singer Sewing Machine Company“, której kierownikiem w tarnowskiej filji jest niejaki Władysław Bończak, zredukowany funkcjonarjusz policyjny. W dniu tym przeprowadzał lustrację kontrolor firmy p. Luboszewski z Warszawy i na ręce tegoż rewizora Luboszewskiego, urzędnik tutejszej filji Jakób Sambor złożył rachunki w największym porządku.

Co nie spodobało się kierownikowi Bończakowi, dotąd nie wiadomo — faktem jest jednak, że Bończak po złożeniu przez urzędnika Sambora rachunków i wyjaśnień, rzucił się na p. Sambora, pobił go bardzo dotkliwie po głowie, zadając mu sińce i wywołując zgorszenie i oburzenie.

Czyżby p. Bończak uważał to za podarek na św. Mikołaja?

Za czyn ten brutalny odpowiada już Bończak przed sądem karnym, gdzie napewno spotka go zasłużona kara.

Gdy jednak postępowanie Bończaka, jako kierownika filji tarnowskiej jest nawet wobec klienteli iście policjańskie, przezco odstręcza odbiorców, na czem oczywiście cierpi tylko firma, która łożąc olbrzymie koszta na utrzymanie sklepu, trzyma kierownika, który klientów wyrzuca za drzwi — przeto warszawski Zarząd firmy przestrzegamy tą drogą, że jeżeli nie usunie natychmiast tego aroganckiego kierownika z filji tarnowskiej — to społeczeństwo tutejsze firmę tę zupełnie zbojkotuje.

Jak stolarze zwiększają bezrobocie.

Jak z jednej strony znaczne są wysiłki kraju, by zmniejszyć bezrobocie — tak z drugiej strony klęskę tą powiększają sami majstrowie. I tak majstrowie stolarscy, którzy otrzymują zamówienia na drzwi i okna do nowo budujących się domów, zakupują gotowe okucia do drzwi i okien firmy „Branki“, sprowadzane, a raczej szmuglowane z Czechosłowacji, i w ten sposób zmuszają naszych majstrów ślusarskich do wydalania z pracy w najkrytyczniejszym czasie czeladników i robotników.

Bowiem majstrowie ślusarscy, by na zimę nie wydalać z pracy swych pracowników i przezto nie powiększać bezrobocia, przygotowują porą zimową okucia do drzwi i okien, by na wiosnę przy budowach domów takowe zużytkować. Wskutek jednak zakupowania gotowych okuć do drzwi i okien przez stolarzy, żaden z majstrów ślusarskich nie ma możności wyuczyć swych uczniów i czeladników wykonywania okuć i zamków, co powoduje również zanik w przemyśle ślusarskim. W interesie zatem podniesienia przemysłu ślusarskiego i wyszkolenia zawodowego, powinno się okucia drzwi i okien poruczać jedynie i wyłącznie miejscowym majstrom ślusarskim, by przynajmniej w tym zawodzie zmniejszyć bezrobocie i podnieść tą gałąź przemysłu.

Poruczanie prac okucia okien i drzwi wprost majstrom ślusarskim leży dalej i dlatego w interesie budujących, że roboty te wypadną taniej, skoro odpadnie pośrednictwo stolarzy.

Wychodząc z tego słusznego założenia, Starostwo w Tarnowie **zakazało** stolarzom wykonywania tych robót i wydało w tej sprawie następującej treści

reskrypt:

Starostwo w Tarnowie. — L. 61873 26.

Tarnów, dnia 25 XI. 1926.

Do Stowarzyszenia przemysłowego stolarzy w Tarnowie.

Tymczasowy Zarząd Stowarzyszenia metalowców w Tarnowie sprawozdaniem z dnia 12 XI. 1926 L. 52/26 wniósł zażalenie do tut. Starostwa, że miejscowi majstrowie stolarscy wykonują, w szczególności przy robotach w Sądzie okręgowym w Tarnowie roboty, wchodzące w zakres wyłącznie przemysłu ślusarskiego, jako to kucie okien i drzwi i t. p. Polecam więc P. T. niezwłocznie zwrócić odnośnym majstrom stolarskim uwagę, że kucie okien i drzwi nie należy do zakresu stolarskiego, lecz ślusarskiego oraz że nie stosujących się zmuszone byłoby Starostwo pociągnąć do odpowiedzialności. Starosta Żułkiewicz.

Tymczasowemu Zarządowi Stowarzyszenia przemysłowego metalowców w Tarnowie udzielam do wiadomości na tamt. sprawozdanie z dnia 12 XI. L. 52/26 z nadmienieniem, że w powyższej sprawie odnoszę się równocześnie do Państwowego Zarządu drogowego w Tarnowie. Starosta: Żułkiewicz.

Z naszej strony zwracamy również uwagę P. T. budowniczych i interesowanych, by zechcieli zastosować się i ściśle przestrzegać powyższego reskryptu Starostwa i w imię poszanowania prawa, oraz ze względów wyżej przytoczonych, jak niemniej celem uniknięcia przykrych następstw — by prace okucia drzwi i okien poruczali wyłącznie miejscowym majstrom ślusarskim.

Kurs instruktorski przysposobienia wojskowego w Tarnowie.

Na rozkaz Dowódcy O. K. Nr. V. urządza Dowództwo 16 p. p. 5 tygodniowy kurs instruktorski dla kandydatów na instruktorów przysposobienia wojskowego. Celem kursu jest przygotowanie instruktorów do samodzielnego prowadzenia prac p. w. pod nadzorem oficerów instrukcyjnych.

Program kursu będzie zbliżony do programu szkoły podoficerskiej piechoty, ze szczególnem uwzględnieniem wyszkolenia strzeleckiego i bojowego.

Przyjęci zostaną tylko kandydaci posiadający już wyszkolenie wojskowe, t, j. podoficerowie i st. szerogowcy rezerwy względnie ta cy, którzy nabyli to przeszkolenie na kursach lub w obozach przysposobienia wojskowego.

Wyżywienie i umundurowanie (bez bielizny) na koszt wojska.

Zgłoszenia kandydatów przyjmują zarządy stowarzyszeń przysposobienia wojskowego, względnie oficer P. W. 16 p. p. w Tarnowie ul. Zdrojowa koszary Sierakowskiego.

WEKSLER a FAŁSZYWE WEKSLE.

Ogromna radość panowała w domu Izraela Wekslera, wielkiego „nugyta“ i pana całą gębą nie z innego jeno powodu urodzin jego własnego synka, którego przy obrzezaniu nazwano Mendlem Zacharjaszem. Dziecko (na psa uroki) było zdrowe, piękne i mądre, jak sam tatuś. Już przy uroczystości obrzezania okazał mały Zacharjasz swój rozum: kiedy obrzezający zbliżył się i chciał „morderczem“ narzędziem zrobić z niego żyda, on (ten mały Zacharjaszek) to rozumiał. kopnął nóżką brutala i sprawił, że ów brutal musiał sobie ręcznikiem twarz wytrzeć. Obrzezający śmiał się i mówił, że młody jest bardzo mądry i będzie wielki z niego człowiek, skoro już teraz broni swojej własności i nie chce ani małego kawałeczka stracić.

Dzieciak chował się dobrze Bogu dzięki, ale miał jedną wielką wadę: był ciekawym. Gdzie tylko ojca spotkał, zaraz go nagabywał to o to, to o tamto. Kiedy podrósł i mógł już o „własnych siłach“ powtórzyć rodzinne nazwisko badał ojca o pochodzeniu ich dziwacznego (zdaniem Zacharjaszka) nazwiska. Ojciec odpędzał małego i perswadował mu:

— Nasze nazwisko jest znane, szanowane i porządne. Niejeden by dał tysiąc guldenów (tausend gylden myne) żeby się tak nazywać.

Mały opukany odszedł w kąt, atoli postanowił nie poddawać się.

Zacharjasz podrósł na przystojnego buchera, a przecież dociekał jeszcze wciąż tajemnicy swego nazwiska. Razu pewnego zastał ojca w dobrym humorze.

— Tate — powiada nasz ciekawski — dlaczego my się nazywamy akurat Weksler, a nie np. Obenschütz, Holz lub Wurzel? Przecież i to ostatnie nazwisko jest takie dobre jak każde inne, a co więcej nie brzmi tak dziko jak nasze,

— Słuchaj, Zacharjaszlejba — odpowie ojciec — ty jesteś taki mądry na psa uroki (tu splunął w bok) to musisz to zrobić, ażeby nasze nazwisko było uzasadnione. Ty musisz mieć do czynienia z wekslami. Rozumisz mi? Zrobisz to jak chcesz.

Upłynął cały szereg lat. Aż przyszedł nieszczęsny rok 1926. W Zacharjaszu obudziły się wspomnienia. On ma uzasadnić nazwę ich rodzinnego nazwiska.

I jak tu sprawić to? Biedny Zacharjasz łamał sobie głowę nad tem zagadnieniem. W tem szczęśliwa myśl błysnęła mu do głowy: od czegóż ja mam głowę i bogatego ojca? Począł podpisywać ojca na wekslach, aż się zebrała poważna sumka dwudziestu tysięcy dolarów.

Zacharjasz fałszował weksle. W furji szalonej radości powtarzał:

— Żeby się cały świat nawet wściekł już teraz nikt nie powie, że my się Weksler ot tak z powietrza nazywamy. Weksle muszą przejść do historji rodziny Wekslerów.

I słusznie; nikt nie powie, że nazwisko Wekslerów powstało z powietrza, ale ludzie dziwią się, że ojciec nie wiedział o postępowaniu syna. Jak można tak długo podpisywać kogoś, żeby ten wkońcu nie wpadł na to. A może nie chciał wpaść?...

Zgwałcenie kobiety.

W ubiegłą środę koło godz. 10 wieczór przechodnie ulicy Słowackiego (tuż obok ogrodu strzeleckiego) usłyszeli jakieś wołania. Ten i ów zaintrygowany trwożnym głosem kobiety udał się za głosem i ujrzał następującą scenę: jakiś mężczyzna szamotał się z kobietą (panną), którą chciał zapewne zniewolić, ale odstraszony groźną postawą przybyłego dał, pozornie tylko, za wygraną. Napastnik i przybyły na skutek wołania pan oddalili się. Napastnik zaczaił się powyżej, czekając owej niewiasty, przechodzień przechadzał się wzdłuż płotu ogrodu, ciekaw, co będzie dalej. W niedługą chwilę rozległy się w ciemnościach rozpaczliwe krzyki napadniętej kobiety, które coraz bardziej cichły, aż wkrótce umilkły...

Błyskając latarką elektryczną odnalazł przechodzień znowu nieznaną mu pannę, lecz tym razem zgwałconą przez owego człowieka, który spiesznie się ulotnił, pozostawiając zbezcześczoną kobietę w niemocy na trawie. Nieznany pomógł jej powstać i odprowadził nieszczęśliwą pannę do domu. Nam nie udało się ustalić kim jest osoba, na której dokonano gwałtu, ani też nie znamy uwodziciela.

KOMUNIKAT.

Koło Towarzystwa Wiedzy wojskowej w Tarnowie zwraca się do wszystkich P. T. Członków, którzy kiedykolwiek w latach ubiegłych byli członkami Towarzystwa, a życzą sobie w dalszym ciągu należeć, o, zgłoszenia pisemne lub telefonicznie do Komendy Garnizonu Nr. telefonu 24. koszary Sierakowskiego.

Również proszeni są wszyscy Panowie Oficerowie rezerwy o przystąpienie do Towarzystwa w charakterze członków, wkładki członkowskie w wysokości 1 zł. miesięcznie wpłacać można od 1 grudnia rb. w adjutanturze Komendy Garnizonu.

Wszyscy P. T. Członkowie będą pisemnie zawiadamiani o pracach i imprezach kulturalnych Towarzystwa.

Przewodniczący T. W. W.
Dr. S. Goździewski, ppułkownik lek.

Dyskwalifikacja honorowa akademika tarnowskiego.

PROTOKÓŁ

spisany dnia 19 października 1926. w sprawie honorowej między pp. Edwardem Apfelbaumem stud. jur. a geometrą Dawidem Kornreichem.
Za p. Edwarda Apfelbauma
Dr. Ignacy Apfelbaum
Za p. geom. Dawida Kornreicha
Inż. Maurycy Reich.

Po wysłuchaniu obu stron wobec Inż. M. Reicha postanowiono:

1) Pp. Edward Apfelbaum i p. geom. Dawid Kornreich przepraszają się wzajemnie, cofają wszelkie przeciw sobie stawiane zarzuty i uważają całą sprawę jako w ten sposób w zupełności załatwioną.

2) P. Edward Apfelbaum zostaje skazany na zapłacenie grzywny w kwocie Zł. 50 — (pięćdziesiąt złotych) na cele dobroczynne np. szpitala żydowskiego w 3 ratach tj. 15, 20 i 15 zł. w dniach 1 XI, 15 XI i 1 XII br. na ręce Inż. M. Reicha.

3) O ile raty nie będą regularnie wpłacone p. Kornreichowi przysługuje prawo zaskarżenia.

Na tem protokół zakończono i odczytano obu stronom.

Dr. Ignacy Apfelbaum m. p.
Inż. Maurycy Reich m. p.

W dowód zgody na powyższy protokół w naszej sprawie honorowej podpisujemy:

Edward Apfelbaum m. p.
Geometra Dawid Kornreich m. p.

PROTOKÓŁ JEDNOSTRONNY

w sprawie honorowej p. Dawida Kornreicha dypl. geometry, przeciw p. Edwardowi Apfelbaumowi stud. praw U. J. napisany przez p. Juljana Goldberga por. rez. U. J. Mgra praw Mieczysława Rozwadowskiego, jako zastępców p. Dawida Kornreicha:

P. Kornreich czując się obrażonym artykułami zamieszczonemi w numerach 43, 44, 46, 47 czasopisma „Głos publiczny", a mając pewność, inspiratorem, a nawet autorem tychże artykułów jest p. Apfelbaum, wyzwał go przez niżej podpisanych zastępców. — P. Apfelbaum odmówił jednakże wyznaczenia ze swej strony zastępców, motywując to z jednej strony posiadaniem pewnych zarzutów przeciw osobie p. Kornreicha, z drugiej oświadczając, iż nie jest inspiratorem, ani autorem wzmiankowanych artykułów. Oba te motywy nie wytrzymują zgoła żadnej krytyki. Pierwszy, ze względu na to, iż w myśl zasad kodeksu hon. wyzwany w każdym razie obowiązanym jest do wyznaczenia zastępców, drugi zaś o tyle, iż wszelkie dane, które są podpisanym znane, przemawiają niewątpliwie za tem, że p. Apfelbaum jest conajmniej inspiratorem rzeczonych artykułów.

Wobec tego, że p. Apfelbaum nie zastosował się do przepisów kod. hon., podpisani zastępcy, będąc przekonani, że jako sprawca inskryminowanych artykułów, nie ma odwagi przyznać się do swej działalności i wykrętnie zrzuca z siebie odpowiedzialność za własny czyn, uważają za wskazane spisać niniejszy protokół jednostronny, przez co sprawa zostaje jedynie dla p. Kornreicha honorowo załatwioną.

Ponadto podpisani polecają swemu mocodawcy ewentualne wdrożenie kroków sądowych.

Protokół niniejszy spisano w 3 jednobrzmiących egzemplarzach, po jednym dla obu stron, trzeci zaś przesłano do wiadomości Stow. żyd. Stuch. U. J. „Ognisko" w Tarnowie.

Tarnów, dn. 15 listopada 1926.

Juljan Goldberg Mieczysław Rozwadowski mgr. praw.

ZE SCENY i ESTRADY.

Uroczystość ku czci Chopina.

Z rozkazu D. O. K. odbywają się we wszystkich Garnizonach uroczystości ku czci Fryderyka Chopina. U nas zajął się urządzeniem uroczystości p. kapelmistrz Kuczera, który wygłosił piękną i rzeczową prelekcję o wielkim genjuszu Narodu polskiego. Karna i dobrze wyćwiczona orkiestra 16 p. p. odegrała Chopina: Polonez A-dur, Preludjum (t. zw. deszczowe) i Chopiniadę, na którą składają się mazurki, walce i słynny Nocturn S-dur.

Szkoda tylko, że uroczystość ujęta była w tak ciasne ramy t. zn. nie była dostępną dla szerszego ogółu, a w Tarnowie tak mało wiedzą o jednym z najgenjalniejszych i najpotężniejszych naszych kompozytorów i muzyków. Słusznie powiedział p. Kuczera w swoim wykładzie o Chopinie, że „wojsko jest tym czułym organem na przejawy czci wszystkiego, co przyczynia się do sławy i wielkości Ojczyzny". eni.

W sobotę dnia 11 bm. odegrało Koło amat. P. K. U. w sali „Gwiazdy" arcywesołą krotochwilę Stefana Turskiego p. t. „Czar munduru".

Zespół amatorów p. Datoń, p. Czernoch, panna Łyczkówna, panna Szczygłówna i pani Semperowa odegrali swe role znakomicie. Podczas gry uwidoczniło się należyte przygotowanie i wczucie się w role. Nader świetnie odtworzyli swe role p. **Datoń** (w roli porucznika) i panna **Łyczkówna** (w roli pokojowej) i grą swą wprawili publiczność (na żal nieliczną) w zachwyt.

Ubolewania godnem jest, że publiczność nie dopisała. Nawet oficerowie i ich rodziny nie raczyli się jawić, z wyjątkiem dwóch oficerów z P. K. U. t. j. kapitana Salacza i kap. Przybytniowskiego.

Dotąd obojętna publiczność Tarnowa winna poprzeć trudy amatorów i na ponownem przedstawieniu w dniu 26. bm. wypełnić salę po brzegi.

„Sokół" I.

W sobotę 18 i niedzielę 19 b. m. Wielkie zawody sportowo - gladjatorskie: wystąpią Nuchim Breitbart król żelaza i inni.

Walka francuska — Boks angielski.

Co grają w kinach i teatrach.

„Apollo"

Wielki podwójny senzacyjno-salonowy program: „Karkołomny pościg" superfilm w 7 aktach. W głównej roli rywal Harry Peela, akrobata światowej sławy Carlo Aldini, oraz dramat w 6 aktach „Żona, kochanka i matka" z Niną Vanną w tytułowej roli.

„Marzenie"

Potężny, ze złotej serji superfilmów obraz p. t. „Ojcowie i Dzieci" z genjalnym tragikiem Rudolfem Schildkrautem, słynnym odtwórcą Schlemila i Shylocka w tytułowej roli.

„Muza"

W sobotę dnia 18, niedzielę 19 i poniedziałek 20 bm. w sali Safa Berura legenda w 5 akt. A. Marguliesa p. t. „Lamed Wuwnik"

Z OSTATNIEJ CHWILI.

ZAPRZYSIĘŻENIE BURMISTRZA.

Na posiedzeniu Rady miejskiej w dniu 15 grudnia br. odbyło się uroczyste zaprzysiężenie burmistrza Dra Kryplewskiego — wiceburmistrza Dra Mützа, oraz asesorów.

Przyrzeczenie odebrał starosta Dr. Krupiński, który na posiedzenie przybył w asystencji zastępcy starosty p. Jaegermana.

Imieniem Rady powitał Starostę w bardzo podniosłem przemówieniu wiceburmistrz Dr. Mütz, a starosta po odebraniu przyrzeczenia osobno od burmistrza, osobno od wiceburmistrza i razem od wszystkich asesorów — wygłosił okolicznościową mowę, poczem złożył nowo wybranemu Prezydjum Magistratu gratulacje i życzenia.

Szczegółowe sprawozdanie z posiedzenia umieścimy w następnym numerze.

Wydaje: Spółka Wydawnicza. Z drukarni H. L. Lehrhaupta w Tarnowie. Redaktor odpowiedzialny Feliks Karnecki.